

Dziennik Grodziski

Nr 9/06 (9)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz, Orgazm 1000
Str. 2 – Kukuł (2/4)
Str. 3 – Grom z jasnego nieba cz.6

MINĄŁ DZIEŃ

Markiz Czekański zadał Ministrowi-Kanclerzowi hrabiemu Poleszczykowi pytanie senatorskie. W odpowiedzi przedwstępnej Wasz poseł w IP kazał się pytającemu pierdolić.

...

Urodziny obchodził Mandragor Krupiński. Wielkie mi halo. Nawet nic nie postawił.

...

Baron Bober-Czekański zapragnął wykorzystać lud sarmacki dla własnych partykularnych interesów. Prawdziwy Czekański!

...

Wielki Elektronik Gawenda wyjaśnił, że skrypty integracyjne których nie ma nie są skryptami integracyjnymi i są.

...

Wieści Teutońskie zareklamowały swoje dzienne wydanie na LDKS. Nie wiedzieliśmy, że to coś to jest gazeta. Sprawdźmy... Nie, nie jest.

...

Namiestnik Gellonii hrabia Poleszczyk ogłosił konkurs na stanowisko Ministra Dziedzictwa Narodowego. Tłumaczymy: Kanclerz nie ma kadr na obsadzenie stołków w rządzie i rozpaczliwie pragnie zrzucić na kogoś młodego odpowiedzialność choćby za jeden resort.

...

Wydaliśmy już dziewiąty numer Dziennika Grodziskiego. Prosimy Drogich Czytelników o komentarze na [ten](#) adres. Razem stwórzmy najlepszy możliwy dziennik v-świata!



Costinsky - Orgazm

Orgazm 1000

Orgazm. Tym jednym, jak wiele znaczącym słowem, można opisać euforię Bramy Sarmackiej oraz Magazynu Talk na wieść o osiągnięciu magicznej liczby 1000 osób obecnie zapisanych do Sarmacji. Brawo, hurra, cieszymy się, proszę nie zostawiać swoich bagaży, mind the gap...

1000 mieszkańców Sarmacji z codzienną radością otwiera oczęta rano i patrzy jak sale porodowe w rodzinnym kraju pękają w szwach, przynosząc, niczym taśma produkcyjna w zakładach fiata, nowe osoby na nasz podły padół. Niektórzy, jako przyczynę tego niesamowitego przyrostu naturalnego, upatrują w uchwalonym przez Sejm Rzeczpospolitej becikowym. Inni zaś składają się już na pomnik Wspaniałej Wiewióry, w podziękowaniu za bezmyślną reklamę Sarmacji gdzie popadnie.

I tylko ja, nie lubiąc słońca budzącego mnie z rana, spoglądam przez okno i dostrzegam, że dzisiejszy świt to świt żywych trupów... Bo ileż z tego tysiąca pozostanie żywe? Może dwadzieścia osób.

Diabeł "niebiański obłoczek" Stróż

Dziennik Grodziski

Nr 9/06 (9)

JEDYNA V-SWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Kukuł CZĘŚĆ DRUGA

Nie chcąc wyjść na klatkę ciemną
(brak żarówki znów przede mną)
Stałem długo na mym progu
Myśląc kto to dzwonił? Któż?
Przed oczami ciemność głucha
Wicher tylko mroźny dmucha,
Niosąc jedno imię rzewne,
Tej, co poszła w blasku zórz.
Imię to Kasieńka! Śpiewne,
Szepnął ktoś... To ja zapewne
Sam je rzekłem w tę noc burz.
Bo kto inny? Któżby? Któż?

Więc do biurka znowu siadam,
Wciąż politologię badam
Lecz znów słyszę, w nocnej ciszy
Kołatanie, bliżej, tuż!
Czując serce własne w dupie
Ledwo się już trzymam w kupie.
Myślę: ..."czy mi się to zdaje,
Że ktoś w okno stuka tuż?
Wiatr tu gałąź nagiął może
Chyba okno też otworzę.
Drzewo rośnie w mym sąsiedztwie,
Cóż innego! Cóżby? Cóż?"

Otworzyłem. I wnet potem
Ciut koszącym, chwiejnym lotem
Wyleniały lekko kukuł
Krzywo leciał ku mnie już.
Ni się wstrzymał, ani zbaczał,
Do kredensu lot zataczał
Gdzie u góry nos Bokassy
Jak domowy świeci stróż.
Na Bokassy posąg czarny
Wzleciał ptak z wyglądu marny
Wyleniały demon burz.

Nie chcąc by gość wyleniały
Przejrzał marzeń mych banały
O prześlicznej tej Kasieńce
Co mój duch obległy już.
Rzekłem siląc się na żarty:
- Choć czub nosisz mocno zdarty,
Wiem, żeś nie jest zwykłym kurem
Co przy ziemi gdacze tuż.
Tyś preriowy kukuł stary
Co piekielne rzucił mary
Z Plutonowych spiesząc wzgórz
Powiedz jak cię tam nazwano?
Jakie nosisz wśród nich miano
Kukuł rzecze:
- Spieprzaj dziadu, ale już!

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 6

- To nie mogło mieć nic wspólnego ze mną – powiedziałam zdegustowana – może jakieś prądy, no może nie powietrza, ale bioprądy, napięcia, ja nie wiem...

- A spróbuj! Spróbuj tylko, o masz – podsunęła mi popielniczkę – spróbuj cofnąć ją w czasie. Może znowu będzie stała na środku stolika?

- A jak niby mam to zrobić – wzruszyłam ramionami tym razem rozszoszczona

- Po prostu myśl o tym – Ewelina była entuzjastycznie nastawiona do eksperymentów – myśl! Tak jak wtedy! Że chcesz aby cofnął się czas! No myśl!

Tak jakby to mogło mieć jakieś znaczenie! Ale nie będę się kłóciła, w końcu sama ją prosiłam o pomoc. Skoncentrowałam wzrok na popielniczce i usiłowałam wyobrazić sobie cofające się wskazówki zegara. Chcę, aby cofnął się czas – wybałuszałam oczy na popielniczkę – aby cofnął się czas!

- Nic z tego – wyprostowałam się – to już by się zdarzyło. Wtedy to wszystko odbyło się bardzo szybko. Ja...

- Może to kwestia fluidów? A gdybyśmy pojechały na tą stację metra? – błysnęła zachęcająco kluczykami samochodowymi.

- No, może i pojedziemy – skinęłam głową, przecież nie będę jej tłumaczyła, że cały czas miałam ochotę raczej na to, niż na wpatrywanie się w popielniczkę.

- Ale spokojnie, jeszcze trzeba by pomyśleć...

Spokojnie kończyłam kanapkę, gdy jakiś gbur siedzący po naszej lewej stronie wyciągnął papierosy. Z daleko rozpoznałam Cristale, a tych nie znoszę. Wyjątkowo mentolowych. Jedyne co jestem w stanie wypalić to Spike, tylko i wyłącznie trzydziestki, czerwone. Całe szczęście, że nie wzięłam ich ze sobą. Gbur, który wcale gburem być nie musiał, wyciągnął srebrną najprawdopodobniej zapalniczkę i najspokojniej w świecie zapalił to ohydztwo. Zippo! Kto przypala Cristale używając do tego Zippo?

Pech chciał, że dosyć spokojne dotychczas powietrze drgnęło i fala dymu uderzyła prosto w mój wyczulony nos. Niech to szlag trafi – pomyślałam sobie. Spojrzałam z nienawiścią na gburę, który okazał się najprawdziwszym gburem, choć nie zdawał sobie z tego sprawy. Wpadła mi w oko nieszczęsna popielniczka – uh, chciałabym żeby wylądowała temu gamoniowi na łbie – pomyślałam mściwie i w tym samym momencie popielniczka zniknęła. Na domiar złego gbur złapał się za głowę, popłynął strumyk krwi a na podłogę trzasnął nasz nieszczęsny przedmiot eksperymentu. Zamarłam.

- Tyś to zrobiła...? – wyjąkała z podziwem i strachem Ewelina patrząc to na puste miejsce po popielniczce to na gburę.

- Rany boskie, nie wiem! – wykrzyknęłam szeptem. Trudno w to uwierzyć, ale właśnie tak było.

Koło poszkodowanego zaczął powoli zbierać się krąg osób. Jakiś facet wyciągnął nagle spluwę i zaczął wodzić lufą od jednego końca sali do drugiego.

- Cofnąć się – wyszczał – szefie – przykleknął przy gburze – szefie, co panu?

- Nie wiem, zostaw mnie – powiedział leżące indywiduum – nic mi nie jest!

- Nic nie widziałem szefie, jak słowo – lufa przestała się poruszać i spoczęła celując mniej więcej w okolice mojej głowy.

- Idziemy – warknął rozglądając się gbur – nic się nie stało szanowni państwo – powiedział głośno – mój ochroniarz jest nieco nerwowy. Już wychodzimy – gestem nakazał schować broń swej opiece.

Gwar powoli opadał. Sięgnęłam po filiżankę i pospiesznie zwilżyłam sobie gardło, czułam, że jeszcze chwila a umrę ze strachu. No ale lufa wyraźnie celowała we mnie. Miał facet instynkt.

- Wiesz co – szepnęłam do Eweliny – ja chciałam żeby ta popielniczka wylądowała mu na głowie!

- No co ty powiesz! – ucieszyła się przyjaciółka – możesz przenosić swoją wolą przedmioty! To takie niezwykłe!

- Nie wiem... – zastanowiłam się przez chwilę. Na dobrą sprawę, to ona chyba miała rację. Ale, trzeba przyznać, traktowała to dosyć lekko – widzisz, nie widziałam momentu lotu, ona nie podniosła się i nie uderzyła. Po prostu zniknęła tu, a pojawiła się tam!

c.d.n.